

Królewska szlachetność

Świeckie itinerarium

Świecka inspiracja

Badanie wpływu idei królewskiej szlachetności w dziejach Franciszka z Asyżu, odwołując się przede wszystkim do jego biografów, daje możliwość wytyczenia „świeckiego itinerarium” jego chrześcijańskiej drogi. Doskonale uchwyciła to sama Maria Sticco, Misjonarka Królewkości w szkole Armidy Barelli (nie tylko świeckiej, ale identyfikującej się z ideałami zjednoczenia Włoch) i Agostino Gemelli (socjalisty i pozytywistycznego naukowca). Jako znawczyni literatury Maria Sticco nie może nie wyróżnić wpływu powieści prowansalskiej, która podkreślała ideał miłości rycerskiej, w narracjach franciszkańskich, jeśli nie wręcz w życiu Franciszka, syna szlachetnie urodzonej pani Piki. Zatem Maria Sticco proponuje postać Franciszka jako „herolda wielkiego Króla”, kiedy zarówno Barelli, jak i Gemelli uciekają od chrześcijaństwa zbyt sakralnego. Dla nich chrześcijaństwo nie jest chrześcijaństwem obrońców doczesnej władzy papieża, niewrażliwych na nowoczesne aspiracje do narodowej autonomii, lecz zaczymem, który przekształca miasto człowieka, kulturą, która czyni z kobiet i mężczyzn mieszkańców królestwa, które oczywiście nie może być tym faszystowskim ani światowym królestwem mieszczańskiej ekonomii czasów *belle époque*. Inne jest to Królestwo herolda, który głosi pokój i opiewa stworzenie, czyniąc z ludzkości uniwersalne braterstwo. Mówiąc o Gemellim socjaliście, który staje się franciszkaninem – zachowując świeckość naukowca, Sticco pisze: „do chóru wód, ognia, ziemi, człowieka wybaczonego, skruszonego, umierającego – tak bardzo rozumianego przez Franciszka, ten jego dwudziestowieczny brat dołącza chór pracujących, którzy spontanicznie sławią Boga, współdziałając w jego planach swoją pracą i trudem (*Padre Gemelli [Ojciec Gemelli]*, 346). Dzisiaj chciałbym zatem odczytać razem w Wami źródła franciszkańskie z perspektywy Marii Sticco, uczniicy Armidy Barelli i pierwszej jej następczyni w kierowaniu Instytutem Misjonek Królewkości!

Kupiec szlachetnych uczuć

To właśnie „fascynacją szlachetności” Bóg zdobywa pragnienie młodego kupca z Asyżu, już i tak niezwykle skłonnego do hojności wobec ubogich. Z bogactwem szczegółów ukazuje to sam Tomasz z Celano, jego pierwszy biograf. W Asyżu, mieście „najechnym” przez nową kulturę kupiecką, uwiedzionym przez czysty interes ekonomiczny, aż do grubiaństwa czy wręcz wulgarności, Franciszek wyróżnia się niezwykle elegancją: szlachetnością ducha, zakorzenioną w hojności niemal wrodzonej, królewskiej. Próżności, a przede wszystkim skąpstwu, które psują kulturę kupiecką, Franciszek przeciwstawia swoją otwartością ducha, prawie zapowiedzią tego boskiego „wtargnięcia”, które zaprowadzi go pomiędzy trędowatych, aby czynem okazywać im miłosierdzie.

Chodzi nie tyle o zjadliwą krytykę społeczeństwa kupieckiego, ale o użycie świeckiego języka – języka dworskiej miłości – odpowiedniego, aby „przechwycić” Franciszka – świeckiego, syna Piotra Bernardone i prowansalskiej szlachcianki Piki, i całe społeczeństwo, do którego należy, i

przyciągnąć go, wynosząc aż do uczynienia piewcą najwyższego Piękna: Franciszek - kupiec, zdobyty przez wielkiego Króla, staje się jego heroldem, wprowadzając cały świat interesów, do którego należy, do Królestwa niebieskiego, do nowego eonu. Jest on *par excellence* nowym człowiekiem, mieszkańcem innego królestwa, jak napisze później w Regule. Pierwotne bractwo – czego świadkiem jest sam Tomasz z Celano – nie zamierza zatem burzyć kultury kupieckiej, ale raczej zdobyć ją od wewnątrz, poprzez jednego z jej synów, ukazując korzyść, również ekonomiczną, przejścia od skąpstwa (niszczyciela wspólnego dobra) do hojności, która – przeciwnie - realizuje braterstwo ze wszystkimi, co było pierwotnym, oryginalnym celem “ryнку” jako miejsca spotkania i wymiany:

Wzbudzał ogólny podziw, a w pogoni za próżną chwałą nie dał się nikomu prześcignąć, w żartach, w krotoczwilach, w dowcipach, w piosenkach, w miękkich i powiewnych strojach. Był bowiem bardzo zamożny, nie skąpy, ale rozrzutny, nie chciwy pieniędzy, ale trwoniący majątek, obrotny kupiec, ale pełen próżności szafarz. Był wszakże człowiekiem ludzkim, zdolnym, bardzo miłym, chociaż ku swojej głupocie. Z tego powodu szło za nim wielu, czyniących nieprawość i jątrzących do przestępstw. Otoczony rzeszą niegodziwców kroczył wyniosły i wielkoduszny, ciągnąc środkiem ulic Babilonu, tak długo aż Pan Bóg spojrzał na niego z nieba i ze względu na swe imię odsunął odeń swój gniew i powściągnął jego usta wędzidłem swej chwały, iżby całkiem nie zginał. (Celano I, Źródła franciszkańskie 320).

Adorowany przez Boga

Jeśli szlachecka, królewska hojność jego natury już stanowi dla Franciszka inklinację do czynienia kroków ku nawróceniu, to jednak królewska adoracja ze strony Boga skłania go do przejścia od wrodzonej otwartości ducha do pragnienia czynów rycerskich. Wraz z postępem wewnętrznej przemiany kupiec odkrywa, że coraz bardziej pociągają go dworskie cnoty rycerzy: i tak postanawia wyjechać do Apulii, podążając za asykim szlachcicem, „uwiedzionym” mitem krucjat. To właśnie sam papież Innocenty III zwołał wokół siebie “zbrojnych mężów”, jak inny król – Artur – przy okrągłym stole. Papieża niepokoi trudna sytuacja, w jakiej znajduje się jego protegowany, Fryderyk II, jeszcze młodzieniec, a zatem niezdolny bronić swojego królestwa przed prawdziwą anarchią książęcych potęg. Tomasz z Celano opisuje w tym okresie transformację kupca w rycerza, rycerskość ducha, złożoną ze śmiałości, hojności, wspaniałości, aż po narażenie swojego życia. Cnoty rycerskiej literatury paladynów króla Karola, Rolanda i Oliwiera, stanowią jakby pośredni etap w ewolucji, która prowadzi kupca do stania się “heroldem wielkiego Króla”, przechodząc przez fazę piewcy miłości dworskiej:

Albowiem pewien szlachcic z miasta Asyżu czynił wielkie przygotowania rycerskie. Nadęty wichrem próżnej chwały postanowił udać się z wojskiem do Apulii celem zarobienia pieniędzy i pomnożenia zaszczytów. Usłyszawszy to Franciszek, jako że był lekkoduchem i niezwykle śmiały, postanowił się zaciągnąć i poszedł z nim w zawody, choć nierówny mu szlachectwem pochodzenia, ale wyższy ambicją, choć uboższy w bogactwa ale hojniejszy gestem. (Celano II, Źródła franciszkańskie 325).

Język snu

Jeśli to właśnie marzenia o przygodach dworskiego rycerstwa wytyczają Franciszkowi drogę, sam Pan, wielki Król, nie omieszką dostosować się do jego języka: proponuje mu zapoczątkowanie doświadczania swojego głosu właśnie poprzez zaczarowany język nocnych wizji. Bóg jakby wchodzi na palcach do świata rycerskiego: zamiast magazynu pełnego szat i płócien, symbolu sklepu kupca, przedstawia mu oniryczną wizję połyskującej broni, przeznaczonej dla rycerzy przyszłego szlachetnego suwerena, oblubieńca damy biedy, matki braterstwa ubogich:

Pewnej nocy, ten, który uderzył go był różgą sprawiedliwości, nawiedza go słodczą łaski w nocnym widzeniu, a jako chciwego chwały mirażem chwały pociąga go i podnosi. Ujrzał swój dom cały wypełniony rycerską zbroją, mianowicie siodłami, tarczami, włóczniami i innym sprzętem, a ciesząc się bardzo, dziwił się po cichu, coż by to było. Nie nawykł bowiem widywać takich rzeczy w swoim domu, raczej bele płótna na sprzedaż. Gdy tak niemało zdumiewał się nagłym obrotem rzeczy, odpowiedziano mu, że ta wszystka zbroja będzie jego i jego żołnierzy. (Celano II, Źródła franciszkańskie 326).

Nawrócenie nie jest rezultatem interwencji z góry, efektem zadziwiającego i niemal kategorycznego wtargnięcia, ale długim procesem, uczynionym z codzienności, a przede wszystkim z poszanowania pragnień i aspiracji podążającego za najwyższym Królem. W rzeczywistości Franciszek nigdy nie pojechałby do Apulii, postrzegając, z biegiem czasu, że jego interpretacja snu nie była całkiem zgodna z prawdą. Marzenie rycerza, urok królewskiej szlachetności już jednak sprawiły, że dojrzał w nim nowe decyzje. Nie odnajduje się już ani w roli kupca, ani w roli rycerza. Pojmuje, że musi sprzedać wszystkie swoje szaty, łącznie z uzbrojeniem rycerza. Tylko tak może kupić cenną perłę, rzadką, prawdziwie królewską:

Franciszek przemieniony duchem, chociaż nie ciałem, wstrzymał się od pójścia do Apulii i starał się skierować swą wolę ku woli Bożej. I tak odrywając się nieco od świeckiego hałasu i zajęć, usiłował w wewnętrznym człowieku utaić Jezusa Chrystusa. Jak roztropny kupiec ukrył znaną perłę przed oczyma wyśmiewców (Mt 13, 45-46) i potajemnie nabył ją, wprawdzie wszystko sprzedawszy. (Celano III, Źródła franciszkańskie 328).

Spojrzenie pierwszych towarzyszy

W tym procesie transformacji przyszłego rycerza pani biedy, naszkicowanym przez Tomasza z Celano, interweniuje z pewnymi ważnymi uzupełnieniami *Relacja trzech towarzyszy*, rezultat zbioru materiałów tych "którzy z nim byli" aż od początku bractwa: Rufin, Leon i Angelo. Towarzysze Franciszka sytuują wyjazd rycerza do Apulii po bitwie pod Collestradą, starciu szlachty i kupiectwa, kultury szlacheckiej i kultury kupieckiej. Nasz kupiec wychodzi z niej przegrany - nie tyle na poziomie materialnym, przegranej wojennej, ale w sferze kulturalnej, symbolicznej i duchowej. To właśnie klęska jest przyczyną choroby Franciszka, więzionego przez długie miesiące, nie tylko dlatego, że był zamknięty w celi, spętany ciężkimi łańcuchami: w więzieniu w Perugii gorycz porażki zmusza go do metamorfozy, która znajduje ujście w decyzji o wyborze stanu rycerskiego. Tak dokonuje się przejście od tożsamości kupieckiej do rycerskiej tożsamości miłości dworskiej.

Ten przewrót jest ukazany w scenie, gdy Franciszek czyni ze swej zbytkownej szaty dar dla szlachcica w niedostatku. I tylko po części chodzi o powtórzenie gestu Marcina z Tours, opowiedzianego przez Sulpicjusza Sewera, który opisuje dar płaszcza dla ubogiego. W myśli *Relacji trzech towarzyszy* Franciszek nie dokonuje tylko gestu miłosierdzia wobec zmarzniętego ubogiego, ale aktu przywrócenia upadłej szlacheckości, utraconej godności. To dokładne przeciwieństwo bitwy pod Collestradą, będącej próbą zduszenia szlachty, uważanej już za bezużyteczną, szkodliwą dla procesu ewolucji społecznej, napędzanego przez wyniosłą władzę kupiecką. Teraz natomiast kupiec jest niezadowolony, uznaje niespójność swoich celów: jest w poszukiwaniu królewskiej szlachetności, która kieruje jego poszukiwania ku drogom innym niż sukces ekonomiczny.

Faktycznie także *Relacja trzech towarzyszy* już od pierwszych słów nie robi tajemnicy ze szlachectwa, które kontrastuje z prozaicznością kupca, identyfikując je z kobiecą kurtuazją prowansalską:

Gdy osiągnął wiek dojrzały i okazało się, że jest bystrym młodzieńcem, zaczął wykonywać zawód swego ojca, czyli zajmował się kupiectwem. Robił to jednak w sposób całkiem odmienny. (...) Z tego powodu [zabaw i trwonienia pieniędzy] rodzice upominali go często, mówiąc mu, że nie jest ich synem, lecz jakiegoś wielkiego księcia. (...) Kiedy zaś matka jego słyszała, jak sąsiedzi mówią o jego dużej rozrzutności, odpowiadała: "Cóż wy sobie myślicie o moim synu? Jeszcze dzięki łasce będzie synem Bożym." (...) sprawiał sobie [również] zawsze droższe szaty niż mu przystało. (*Relacja Trzech Towarzyszy I, Źródła franciszkańskie 1396*).

Dla trzech towarzyszy hojne obdarowanie zubożałego szlachcica miało przygotowywać Franciszka do jeszcze bardziej radykalnej, przełomowej zmiany. Rysowała mu się inna szlacheckość, inna królewskość. We śnie w Spoleto, opowiedzianym w *Relacji trzech towarzyszy*, w stosunku do tego, co przedstawia pierwszy biograf, przesłanie Najwyższego dobrego Pana staje się jaśniejsze: "Kto może postąpić z tobą lepiej, Pan czy sługa?" Franciszek odpowiedział: "Pan". A głos ów odrzekł: "Dlaczego więc dla sługi opuszczasz Pana, a Księcia dla poddanego?" Król zabaw, hojny kupiec z Asyżu, aspirujący do szlachetności stanu rycerskiego zaczyna rozumieć, jakie jest Królestwo jego najgłębszych aspiracji, to, które całkowicie spełnia jego pragnienie:

Po powrocie do Asyżu, któregoś wieczoru – było to kilka dni później – towarzysze wybrali go na przewodniczącego, aby według swego upodobania rozporządzał wydatkami. Poleciał więc przygotować wystawną ucztę, jak robił to już tak wiele razy. Po jej zakończeniu wszyscy wyszli z domu; towarzysze szli pierwsi, włączając się po mieście ze śpiewem na ustach. On z laską w ręku, jak przystało przewodniczącemu zabawy, siedł za nimi na samym końcu i nie śpiewał, ale pogrążony był w głębokiej zadumie. I oto nawiedził go Pan. Słodycz tak cudowna napełniła jego serce, że nie mógł ani mówić, ani poruszać się. Stało się dla niego rzeczą niemożliwą odczuwać czy słyszeć coś poza tą słodyczą, która sprawiła, że był tak nieczuły na doznania fizyczne, iż, jak sam później wyznał, nawet gdyby cięto go na kawałki, nie byłby w stanie ruszyć się z miejsca. Kiedy towarzysze zobaczyli, że został tak daleko za nimi, wrócili do niego. Przerażeni patrzą i widzą go, jakby już przemienionego w innego człowieka. Pytają go więc: "O czymże myślałeś, że nie siedłeś za nami? Być może –

mówią żartując – myślałeś o ożenieniu się?” Odpowiedział im z ożywieniem: “Powiedzieliście prawdę, ponieważ myślałem o wzięciu oblubienicy szlachetniejszej, bogatszej i piękniejszej, aniżeli kiedykolwiek widzieliście”. (Relacja Trzech Towarzyszy III, Źródła franciszkańskie 1402).

Urok *domina paupertatae* – pani biedy

Język poetów prowansalskich jeszcze przez jakiś czas pozostaje kluczem transformacji Franciszka, choć pozwalając już dostrzegać rezultat królewskość *domina paupertatae* – pani biedy. Również w następnym epizodzie pielgrzymki do Rzymu powraca pochwała dworskiej miłości u Franciszka, który po francusku prosi o jałmużnę. Następuje gest trubadura, który prosi ubogiego o zamianę ubrań na jeden dzień. Od poprzedniego darowania cennych szat zubożałemu szlachcicowi przechodzi do ubogiego, ale tylko przez krótką chwilę: to rodzaj próby generalnej transformacji ciała, która odbywa się w następnym epizodzie – epizodzie z trędowatym. Tu ideały kupca z Collestrady, zamkniętego w obronie interesów klasowych, zostają na zawsze “zatopione” w miłosierdziu – serce ku ubogim i inna słodycz, pochodząca od królewskiej szlachetności Boga, roznieca teraz jego pragnienie światła: “Najwyższy chwalebny Boże, rozjaśnij ciemności mego serca...”

W biografii autorstwa Tomasza z Celano definitywne porzucenie kultury kupieckiej jest natomiast udratyzowane przez ostatnią podróż rycerza, który udaje się do Foligno, aby sprzedać tkaniny i otrzymać pieniądze, porzucone później lekceważącym gestem w pobliżu okna, w głębi kościoła św. Damiana. To człowiek interesu, który – skruszony – ceni teraz pieniądze tak, jakby to były kamienie: tak właśnie napisze w swojej Regule. Franciszek jest gotowy do starcia z ojcem i definitywnego odrzucenia cywilizacji kupieckiej. Rycerska szlachetność dopełnia się poprzez tę zmianę; wręcz zostanie ona punktem odniesienia dla języka o nowej królewskość, tej niebiańskiej, jak czytamy w pochwalie ubóstwa, włączonej do tej samej Reguły:

"W tym jest dostojeństwo najwyższego ubóstwa, że ono ustanowiło was, braci moich najmilszych, dziedzicami i królami królestwa niebieskiego, uczyniło ubogimi w rzeczy doczesne, a uszlachetniło cnotami. Ono niech będzie częścią waszą, która prowadzi do ziemi żyjących" (Reguła zatwierdzona 6,6).

Królewskość, która ożywiała pragnienie kupca aż do doprowadzenia go do spotkania z trędowatym, wyłączonym z ówczesnego systemu rynkowego i politycznego, staje się symbolem innego obywatelstwa – tego, które daje dostęp do ziemi żyjących.

Jaki był więc powód, który przekonał Armidę Barelli i Agostino Gemelli do umieszczenia terminu "królewskość" w samym tytule założonego przez nich świeckiego instytutu? W ich rozumowaniu ukryta jest również propozycja alternatywy dla władzy politycznej i gospodarczej sprawowanej w tym czasie najpierw przez państwo liberalne, a następnie przez państwo faszystowskie. Pierwsza nazwa wybrana dla rodzącego się instytutu żeńskiego, "Tercjarki Franciszkańskie Społecznego Królestwa Najświętszego Serca Jezusowego", w rzeczywistości miała na celu potwierdzenie prawa chrześcijan do zrzeszania się, do tworzenia wspólnoty kościelnej: do bycia Kościołem. Z drugiej

strony, dla doktryny liberalnej religia miała być jedynie sprawą prywatną, bez jakiegokolwiek publicznej manifestacji. Jakiegokolwiek organizacyjne, instytucjonalne wsparcie było uważane za wyłączną prerogatywę władzy państwowej. Innym sposobem zrzeszania się był sposób socjalistyczny, który tłumił wartość jednostki w jej indywidualnych prawach, dopuszczając nawet użycie przemocy, jeśli było to konieczne do zmiany społecznej, której celem było wyłącznie zaspokojenie potrzeb ekonomicznych.

W pierwszych dekadach państwa liberalnego, również w odpowiedzi na jednostronną decyzję o zniesieniu państwa papieskiego, katolicy utrzymywali całkowitą abstynencję od życia politycznego. Dopiero I wojna światowa stworzyła włoskim katolikom możliwość pocucia się obywatelami, a także patriotami narodu, który nie uznawał prawa katolików do posiadania własnej myśli politycznej, własnej idei społeczeństwa. Po wojnie włoscy katolicy znaleźli się zatem w obliczu, najpierw socjalistycznej propozycji, której Gemelli doświadczył z pierwszej ręki, a następnie faszystowskiego narzucenia państwa etycznego, które chciało kierować nie tylko instytucjami, ale samym sumieniem, aż do stworzenia własnej religii.

W tym momencie papież Pius XI, który był duchowo bardzo blisko zarówno Barelli, jak i o. Gemelli, zwolennik uniwersytetu katolickiego, w swojej encyklice *Quas Primas* (grudzień 1925) sformułował doktrynę królewskości, podstawę nowej nazwy instytutu, który w 1928 r., z inicjatywy samego Piusa XI, przyjmie tytuł "Misjonarki Królewskości Pana Naszego Jezusa Chrystusa". Doktryna królewskości pozwala chrześcijanom potwierdzić polityczną, społeczną, a nawet antropologiczną alternatywę zarówno dla socjalizmu, jak i faszyzmu. Jeśli Chrystus jest nie tylko kapłanem, ale i królem, oznacza to, że przynależność do Niego uprawnia do ponoszenia odpowiedzialności politycznej, a jednocześnie wymaga zaangażowania w budowanie królestwa, które będzie miało również cechy doczesne, historyczne, a nie tylko eschatologiczne. Nie było to jednak działanie czysto polityczne; wręcz przeciwnie, dla Barelli i Gemelli było ono przede wszystkim kulturalne, społeczne, pracownicze i edukacyjne, podobnie jak sam projekt uniwersytetu katolickiego, który miał na celu zaoferowanie kultury katolikom i przywrócenie katolików do kultury, był realną alternatywą dla wizji faszystowskiej.

Doktryna królewskości w magisterium Piusa XI daje o. Gemelli możliwość przełożenia franciszkańskiej tradycji prymatu Chrystusa na współczesny język: Chrystus Król zasiadający na królewskim tronie krzyża, który wylewa ze swego boku wodę życia i krew miłości, jest jednoczącym centrum wszystkich rzeczy. Od Niego wszystko się zaczyna, ku Niemu wszystko się kieruje. On jest "moim Bogiem i moim wszystkim". On jest Bogiem we wszystkich rzeczach, ponieważ wszystkie one znajdują sens w Najwyższym, którego Franciszek w „Pieśni słonecznej” rozpoznaje także w każdym stworzeniu, nazywając je siostrą i bratem. To ta sama pieśń, którą Gemelli chciałby zaktualizować, jak przypomniawsza Sticco, dodając werset o robotnikach, ponieważ uznawał świętą wartość pracy, wartość prawdziwej liturgii. Jeśli Chrystus jest królem, a nie tylko kapłanem, zatem nie ma podziału między sacrum i profanum, Bogiem i naturą, niebem i ziemią, wszystko jest święte: każde wydarzenie, każda rzeczywistość, każdy fragment istnienia: polityka i ekonomia, nauka i cała historia. To właśnie w tym obrazie uniwersalnej królewskości Gemelli rozpoznaje doktrynę zbieżności wszystkich rzeczy w jedno, wyznawaną przez Bonawenturę i Dunsza Szkota. I to

dzięki niej widzi możliwość uleczenia rany, która sprawia, że jego dusza krwawi, z powodu rozdarcia między nauką a wiarą, religią a życiem, pobożnością a kulturą.

Miłość do krzyża prowadzi Świętego - jak już świętego Jana Ewangelistę i świętego Pawła – do wysławiania Chrystusa, centrum i króla wszechświata. Ta wspaniała koncepcja od razu nadaje życiu franciszkański ton, ponieważ przedstawia naturę, historię, rzeczy ludzkie w świętym świetle jako stworzenia i losy przeznaczone – choć buntownicze – na triumf jedynego Rzecznika, i czyni z każdego człowieka robotnika i żołnierza, ochotnika lub przymuszonego, jego boskiego Królestwa, jako że «Wszechświat jest stworzony – jak mówi Rajmund Llull – aby być chrześcijańskim, nie z innego powodu» (Gemelli, Franciszkanizm 446).

Także Armida widzi w koncepcji *Królewskości* wskazanej przez Piusa XI, przefiltrowanej przez wizję franciszkańską, możliwość chrześcijańskiego zaangażowania na wszystkich polach:

Trzeba na nowo kształtować lekarzy katolickich, nie powinno się przeklinać druku, ponieważ drukuje się niemoralne książki i gazety; trzeba natomiast formować dziennikarzy i pisarzy katolickich; jest absurdem pragnąć ignorancji tylko dlatego, że w niektórych szkołach, z niektórych katedr uniwersyteckich naucza się błędów i pogardy dla religii: lepiej jest wychowywać nowe pokolenia nauczycieli i profesorów katolickich, [...] sprawić, aby Chrystus zatryumfował w społeczeństwie, w narodzie, w codziennym życiu, w gazecie, w książce, w klinice, na sali sądowej, i – oby - także na ulicach. ("Osservatore Romano", 28/29 marca 1937).

Stąd zatem także świeckość, która staje się konsekracją. Utrzymywanie, że Chrystus jest królem to jak mówienie, że Bóg nie zamieszkuje tylko w świątyni, ale że interesuje się również tym, co jest poza *fanum*, poza miejscem kultu. Dla Armidy, która chce uniwersytetu katolickiego jeszcze bardziej niż Gemelli, i przekonuje hrabiego Lombardo do sfinansowania dzieła kultury, a nie tylko dzieł opiekuńczych, Bóg faktycznie wyszedł ze świątyni, aby uczynić siebie Słowem-Stworzycielem wszelkiej rzeczy, która istnieje, aby prosić rodzaj ludzki o troszczenie się o powierzony mu ogród, jako kontynuowanie Jego dzieła stworzenia. Dlatego nie może być działalności ludzkiej, która nie byłaby liturgią, nie może być pracy, która nie byłaby świętą, nauki, która nie byłaby uczestnictwem w boskiej genialności.

Ciało Słowa już od chwili stworzenia było gotowe do aktu wcielenia, w którym Bóg – który był – staje się, uczy się bycia w czasie, w historii, w świeckim świecie. Syn cieśli, który rośnie w latach i w łasce ukazuje w ten sposób, jak świecki świat jest mieszkaniem Boga, jak historia jest jego ciałem, ponieważ – jak podkreśla Gemelli – Chrystus jest głową Kościoła wezwanego do bycia sakramentem jedności całego rodzaju ludzkiego. A więc doskonale rozumie Armidę, uważającą, że kiedy pojawia się nagła konieczność, aby "robić" politykę, to "robi się" politykę, która nie jest rzeczą brudną! A gdyby nawet była?

Instytut nie został jeszcze zatwierdzony, gdy najstarsza Siostra, odważna, działa dla dobra kraju: "Przez pierwsze pięć miesięcy roku 1946 wszystkie Misjonarki były jak najmężniejsi

żołnierze, aby przygotowywać wybory 2 czerwca... Z powołania Misjonarki są zaczynem ukrytym w cieście i w kampanii wyborczej działały jak zwykłe obywatelki i w charakterze, jaki był im dany przez własną odpowiedzialność społeczną. (*La nostra storia* [*Nasza historia*])”

A czyż Jezus nie dotknął tego brudu, prowadzony do Piłata z oskarżeniem uczynienia siebie królem żydowskim: indagowany przez niego o tę królewskość, wyjaśnia, że tak!, jest królem, ale nie na sposób możnowładców; że jego królewskość jest gotowa, aby dać sobie rozplatać serce. Jeśli królewskość jest równa świeckości: jest akceptacją konfrontacji z Piłatem, zatem konsekracja, dokonywana przez tę świeckość, jest powierzeniem historii, całej historii, każdej historii; to “tak” dla włóczni, która może być skierowana w stronę serca i przebić je.